Wydanie południowe

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 104. **Kraków, poniedziałek dnia 20 stycznia 1902.** **Rok II.**

NA POSTERUNKU.

Co będzie dalej?

Najbliższa przyszłość parlamentu stanowi jeszcze w dalszym ciągu wielki znak zapytania. Dzienniki półurzędowe zapewniają, że dr. Koerber nie stracił jeszcze nadziei zbawienia Austrji — i notują z radością przygotowania do konferencji ugodowej między Czechami a Niemcami, tak, jak gdyby tyle prób pozbawienia Czechów ich praw na drodze pokojowej, nie poszło już *ad acta*, dzięki stałości i mężnemu „non possumus“ naszych zachodnich pobratymców.

Rząd udaje jednak, iż wierzy w możliwość pogodzenia ognia z wodą; udaje też, albo może się łudzi, że przeprowadzeniu ugody węgierskiej w drodze parlamentarnej nic nie stanie na przeszkodzie. Umacnia go w tych błogich marzeniach stanowisko niemieckiej partji ludowej, która jest przekonaną, że skoro Niemcy położą na ugodzie swoje *placet*, żadne inne stronnictwo, najmniej zaś Czesi, nie odważy się sprzeciwić, ani też wystąpić z obstrukcją. O tem, aby Czesi mieli uczynić pozwolenie na ugodę zawisłem od spełnienia jakich swoich postulatów, Niemcy nawet nie myślą. W głosach prasy niema też o tem żadnej wzmianki; fale optymizmu rozlały się szerokim strumieniem, po którym Niemcy żeglują w krainę słodkich rojeń o spokoju narodowościowym w Austrji, opartym naturalnie na obecnej konstytucji i obecnym niemieckim stanie posiadania.

Nawet obrady budżetowe nie nabierają już w oczach prasy półurzędowej postaci groźnego widma. Usposobienie stronnictw jest, jej zdaniem, bardzo pokojowe, a to od czasu, gdy dr. Körber pogroził niesfornym dzieciom różdżką zamachu stanu. Z tego zaś, że Niemcy z niemiłem skrzywieniem wymawiają słowo: zawieszenie konstytucji, wnioskują organy rządu o niezmiernej miłości także innych, nieniemieckich ludów Austrji do obecnego porządku rzeczy.

Życzenie zdaje się być i w tym przypadku ojcem myśli. Świadczy o tem mowa dep. Lechera, wypowiedziana w sobotę w Bernie morawskiem. Dep. Lecher rozwodził się długo o szansach ugody z Węgrami, wyraził przekonanie, że Niemcy przyłożą się do jej załatwienia, następnie zaś wystąpił ostro przeciw popychaniu rządu do prób absolutyzmu. „Grubym błędem — mówił dep. Lecher — jest mniemanie, iżby absolutyzm w Austrji mógł, albo chciał dziś germanizować“; z tych słów widać, że Niemcy zdają sobie sprawę z tego, że absolutyzm w dzisiejszym stanie rzeczy nie byłby z pożytkiem dla ich bliższych i dalszych zamiarów, że mu nie ufają i wszystko uczynią, byle go uniknąć.

Dlatego też i odnośne groźby dra Körbera nie mogą być brane więcej na serjo, niż cała jego dotychczasowa polityka, której naiwna chytrość sprawia zapewne wiele uciechy czeskim mężom stanu. Najnowszy plan dra Körbera, godny następca ultragenialnych humbugów kanałowych i inwestycyjnych, zasadza się, ile można wywnioskować, na genialnem wywiedzeniu w pole niedoświadczonych czeskich polityków i załatwieniu budżetu, ba, może nawet ugody węgierskiej, za ich zgodą i przyzwoleniem, jeżeli już nie pomocą. Plan to prosty, jak wszystkie genialne pomysły. Rząd robi przygotowania do konferencyj ugodowych między Czechami i Niemcami i udaje, że święcie wierzy w ich niezawodny rezultat. Przedwstępne rokowania potrwają jakiś czas, mniej więcej do uchwalenia budżetu, może do maja; potem ma się zebrać ostateczna konferencja, ale zostanie umiejętnie zwleczona i odłożona na przyszłość, tymczasem zaś przyjdzie czas na dyskusję nad ugodą węgierską. Wobec takiej konieczności państwowej muszą znowu ustąpić na drugi plan małostkowe spory między narodowościami; wymowny prezydent ministrów zaapeluje raz jeszcze do patrjotyzmu posłów, pogrozi absolutyzmem w razie potrzeby, i wóz państwowy przejedzie w tryumfie bagna ugody węgierskiej, Czesi zaś utracą najlepszą sposobność do zastosowania „polityki szantażu“, czyli do uzyskania korzyści narodowych pod grozą obstrukcji przeciw ugodzie. Wspaniałym epilogiem tej genialnej intrygi politycznej będzie dawno obiecany tytuł baronowski, który przyozdobi nazwisko dra Körbera natychmiast po zbawieniu Austrji, dokonanem przezeń zapomocą tak rozczulająco prostych środków.

Plan ten ma wszelkie widoki powodzenia. Wprawdzie Czesi wspominali dawniej o jakiemś „załatwianiu rachunków z rządem przy ugodzi węgierskiej“ ale to drobnostka! Przecież dr. Körber otwiera im wspaniałą perspektywę na konferencje ugodowe, kładąc jedynie skromny warunek, aby te konferencje nie miały żadnego bezpośredniego wpływu na tok spraw parlamentarnych. Trudno nie przyznać, że nawet daleko mędrsi politycy od Czechów daliby się ugłaskać nadzieją olbrzymich korzyści, które wypłyną z rokowań z Niemcami, zwłaszcza, że już dziś obie strony pertraktujące są jak najgłębiej przekonane o niezawodnem... fiasco tych niepotrzebnych i do niczego nie prowadzących eksperymentów.

(—)

LISTY WIEDEŃSKIE.

Wszechniemcy w opałach.

Wiedeń, 19 stycznia.

Ponowny wybór Wolffa już teraz sprawia wszechniemieckiemu stronictwu dużo kłopotu. Ustawicznie odbywają się zgromadzenia, na których bywa omawianą afera Wolffa i jego przyszły stosunek do grupy wszechniemieckiej w Radzie państwa. Ostatnio odbyły się takie zgromadzenia w Zatcu, Salzburgu i Wiedniu. W Zatcu przemawiał dep. Schalk, dając wyjaśnienia w sprawie Wolf-Tschan-Seidel. Obecni na sali mężowie zaufania partji, po kilkunastu przemówieniach wydali następujący komunikat:

„Mężowie zaufania partji wszechniemieckiej w Zatcu, oświadczają, że zgadzają się z wyjaśnieniami i ze stanowiskiem swego posła Schalka i wyrażają mu bezgraniczne zaufanie“.

Następnie obecni tam posłowie wszechniemieccy do Rady państwa i do Sejmu czeskiego wysłali do Schönerera telegram, w którym zapewniają go o swej wierności i „stawiają się do rozporządzenia“. Podobny przebieg miało zgromadzenie w Petschau.

Wiedeńscy Wszechniemcy jeszcze 17 b. m. odbyli zgromadzenie, na którem uchwalono oświadczyć, że tylko w Schönererze widzą „zarówno teraz, jak i przedtem“ kierownika partji w parlamencie. Nadto potępiono zarzuty, podnoszone przeciw Schönererowi „przez część prasy i pewien odłam wyborców w Czechach“.

Sam fakt odbywania takich zgromadzeń i wydawania takich rezolucyj świadczy już o niemałem rozluźnieniu dyscypliny w obozie wszechniemieckim. Niektóre pisma partyjne, widząc niebezpieczeństwo, jakie z tego może dla partji wyniknąć, wzywają do zwołania wiecu stronnictw, gdyż, jak pisze „Tygodnik litomierzycki“, „zamięszanie w obozie wszechniemieckim doszło do najwyższego stopnia i trzeba się porozumieć“.

Tymczasem jednak to zamięszanie rośnie i zniechęca inteligentniejszych członków partji do dalszej pracy w nieciekawem towarzystwie Wolfów i Schönererów. Jak mówią tutaj w kołach dobrze poinformowanych, dr. Bareuther, wszechniemiecki poseł do Sejmu czeskiego i do Rady państwa, zamierza złożyć oba swe mandaty i wycofać się zupełnie z życia publicznego.

Exeter.

Z DZIEJÓW ŻYDOSTWA.

Moralny sprawca katastrofy gniewińskiej.

Praga. 19 stycznia.

Szyb „Jupiter“ w Gniewinie, gdzie przed paru dniami wydarzyło się tak straszne nieszczęście, należy do Towarzystwa „Nordboehmische Kohlengewerke“. Na czele tej firmy stoi człowiek, którego imię zjawia się zawsze na ustach wszystkich, ilekroć w okolicy Dux albo Gniewina zdarzy się jaka katastrofa, przy której dziesiątki ludzi traci życie. Jego to nienasycona żądza bogactw popycha firmę do podejmowania robót w najniebezpieczniejszych miejscach, on to spowodował wydobywanie węgla w szybie „Jupiter“, na niego przeto spada moralna odpowiedzialność za ostatnią katastrofę.

Okolica, w której leży wspomniany szyb, jest uważaną za jednę z najniebezpieczniejszych do robót kopalnianych. Dawniej rozciągało się tam wielkie jezioro, po którego niezupełnem wyschnięciu pozostały liczne bagna i kałuże. O paręset metrów od szybu „Jupiterq przepływa rzeka Biela tworząc w łatwo przepuszczalnym gruncie setki kanalików, łączących się między sobą. Ilekroć woda w rzece się podniosła, co następuje za lada większą ulewą, robotnicy pod ziemią słyszeli ponury szum fal. Powała szybu trzęsła się, jak gdyby już miała uledz naporowi wody, cała kopalnia „dostawała drżączki“ jak mówią górnicy; ściany, belki, podpierające powałę, wszystko to zaczynało chwiać się i kiwać. Ale szef firmy kazał dalej kopać. Cóż towarzystwu zależy na życiu paru robotników! Zginą jedni, jutro setki innych, pozbawionych pracy, staną przy wejściu do szybu i będą błagali, aby im dozwolono za 80 centów dziennie stawiać swe życie na kartę, dla pomnożenia milionów towarzystwa i jego szefa. Trudno, żyć trzeba.

Człowiekiem tym, w którego okręgu kopalnianym zginęło przez ostatnich lat 10 ni mniej ni więcej, jak pięćset ludzi, jest niejaki I. Petschek, żyd, posiadacz pięćdziesięciomilionowego majątku, na którym ciężą łzy tylu rodzin robotniczych. Całe kilometry kwadratowe

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

ziemi węglodajnej posiada towarzystwo, na którego czele on stoi; całe kilometry gruntu, na którym można kopać bezpiecznie, ale pan Petschek ma jeszcze zamało milionów, więc każe kopać tam, gdzie śmierć pewna czyha na każdym kroku, byle jego zysk się nie zmniejszył.

Prawda, uczynił on zadość paragrafom ustawy o bezpieczeństwie robotnika: kazał porobić elektryczne dzwonki i „nakazać ostrożność robotnikom". Zupełnie tak, jak gdyby dzwonek elektryczny mógł powstrzymać wodę, wpadającą do szybu z niesłychaną szybkością, jak gdyby górnik mógł uciec z głębi kopalni przed wodą, co wdziera się pod naciskiem dziesiątków tysięcy metrów sześciennych. Nie tylko w dniu 14 bm., sto razy przedtem znajdowali się robotnicy w niebezpieczeństwie śmierci, a tu prasa giełdowa i żydowska głosi już, że śledztwo wykazało brak wszelkiej winy ze strony przedsiębiorstwa!

Przedwczesne te zapewnienia wywołały tutaj niesłychane oburzenie. Trudno uwierzyć, aby i tym razem miała tak straszna, tak karygodna nieostrożność ujść temu żydowi na sucho. Kopanie w szybie „Jupiter" było od początku przestępstwem i nie należało na nie pozwalać. Teraz wszakże, gdy 43 robotników przypłaciło życiem chciwość Petschka, byłby czas położyć tamę niesłychanemu szafowaniu życiem ludzkiem. Przecież sam fakt, że Petschek jest żydem, nie powinien go stawiać za obrębem ustawy. Państwo jest odpowiedzialne za wypadki na swoich kolejach żelaznych, prywatni przedsiębiorcy ponoszą surowe kary za niedozór w swoich przedsiębiorstwach w razie nieszczęśliwego wypadku, niechże i żyd miljoner odpokutuje choć w części zgon tylu robotników i krwawą nędzę ich rodzin.

W sprawie tej wnoszą, jak się dowiaduję, posłowie młodoczescy interpelację w Radzie państwa, a zarazem mają wezwać rząd, aby położył koniec wydobywaniu węgla z szybu „Jupiter" i na okolicznych gruntach. *Slavus.*

Z TEKI FELJETONISTY.

Maleńka rączka katowana.

(Wiersz na cześć dzieci wrzesińskich, umieszczony w paryskiej „La Revue" przez poetę, podpisującego się „Vindex". Tłómaczenie p. Ignacego Nikorowicza, współpracownika „Słowa Polskiego").

..Rączki dziatek, trzy miesiące potem miały jeszcze znaki otrzymanych uderzeń..."

(Z procesu wrzesińskiego, z zeznania eksperta).

Rączko, przez matkę ukochana,
Rączko, co jakby kwiatów zwoje
Skroń ojca piesząc, z czoła znoje
Odpędzasz — rączko wychuchana;
Rączko, co nie znasz jeszcze trudów,
Rączko, jak ranny świt, różowa,
Której dotknięcie każde chowa
Pieszczotę w sobie i czar cudów —
Rączko, co rany zmieniasz w blizny,
Tyś ból cierpiała
Dla ojczyzny...

...Teutoński siepak, złe, zjadliwe oczy
Czerwona broda, ślina z ust się toczy,
Nad dzieckiem, pełnem serdecznej słodyczy,
Zwiesza swe cielsko i syczy:
„Ty, coś bękartem, nicponiem, łajdakiem,
Jakiejżeś nacji? Mów, bo w łeb kułakiem".
— „Ja... ja... Polakiem".
...Maleńka rączko katowana
Dla swej ojczyzny...

...Pedagog skoczył: podniosła się ręka,
Dziecina blednie, wpół pada, wpół klęka.
Na małą rączkę spada z świstem trzcina
I w białe ciałko smugą krwi się wcina.
...Powiedz raz jeszcze, ty bębnie przeklęty,
Jakiej ty nacji?
A ten bęben święty,
Bęben znów mówi: „Polakiem".

...Tłuściutka rączko, wypieszczona,
Ciebie dziś kryją sine blizny,
A one święte są znamiona,
Żeś ty męczona dla ojczyzny,
Żeś ty ofiarą zbrodni kata,
Największej od początka świata!
...Maleńka rączko katowana
Dla swej ojczyzny...

...Nie płacz, gdy rączka boli cię, dziecino,
Bóg zemsty czuwa, katy w zbrodni zginą!
...Patrz tam, tam w cieniach — z mieczem w swej [prawicy —
Wstaje duch zemsty, anioł groźnolicy.

...Światło wolności stłumi mroki
I zgnębion będzie światła wrog.
Już słychać zemsty blizkiej kroki,
Rzuć robotniku fabryk próg,
Rolniku bronę rzuć i pług,
Niech cały lud w miast idzie głąb,
Hymnem wolności brzmi głos trąb,
Rączka się zmieni w wolną dłoń,
Kat w pył pogardy złoży broń!
Maleńka rączko, katowana
Dla swej ojczyzny!

Vindex.

ZE ŚWIATA.

Dola Polaków w Danji.

Kopenhaga, 10 stycznia.

Stałem opodal pomnika człowieka, który w czasie wojny duńsko-szwedzkiej wysadził siebie i całą załogę w powietrze, aby nie wpaść po przegranej w ręce wrogów. Tym bohaterem był Ivar Huitfeldt. Jego jasne, w bronzie uwiecznione oblicze, spoglądało na morze, kołyszące się w kamiennych dokach portu i wysmukłe korony drzew Oesterdsparku. Południową, skwarną ciszę, przerywał odgłos sygnałów okrętowych.

Na ławce, w samym kącie skweru, siedziało w milczeniu kilka osób. Odziani w jaskrawe, niezwyczajne w Danji łachmany, grzali się w pełni ciepła słonecznego, jak chorzy. Podszedłem ku nim, wiedziony przeczuciem, że to są rodacy. Przemówiłem po polsku.

Na dźwięk naszej mowy, podniósł się najstarszy z pośród gromadki. W kilku słowach opowiedział historję, „jakich wiele". Przyjechali w maju do Danji, zwabieni przez faktora-żyda, z całą partją. Miano ich wywieść do Juteborg, gdzie są olbrzymie plantacje buraków, obiecując trzy korony za dzień pracy. W Kopenhadze oddano ich tamtejszym komisjonerom, którzy porozdzielali ich na pojedyncze oddziały po 25 ludzi. Moi nowi znajomi nie zostali przyjęci. Znaleźli się na bruku, bez znajomości języka, bez pieniędzy, onieśmieleni straszną nędzą, zaglądającą im w oczy.

Przed miesiącem spotkali przypadkowo rodaka, który dał im kilka koron i zaprowadził do konsulatu. A teraz wracają do Szczecina. Stary wskazał zczerniałą ręką na olbrzymi kadłub okrętu, wynurzający się z wody. Na pokładzie „Kong-Björn", przewiozą się do Szczecina, a stamtąd pieszo do domu.

Takich biedaków, budzących w naszych sercach litość, wstręt zaś u obcych, spotkałem później wielu. Ludność miejscowa, chociaż z natury swej miłosierna i dobra, spogląda mimowoli z pogardą na wynędzniałych przybyszów, żywiących się czarnym chlebem i kwaśnem mlekiem, dawanem tu zwykle trzodzie, którzy upijają się w niedziele trzema kieliszkami „aqavit" i nigdy nie jedzą mięsa. W wielkich fermach budują dla nich z desek klecone schroniska i tam śpią w nocy na ziemi w dymie ognisk i zaduchu.

Najuboższy Duńczyk, zamiatający ulice, nie chciałby tak żyć. Współpracownik tutejszego pisma robotniczego opisał podobną fermę i nieszczęsną dolę pracujących tam włościan polskich, zupełnie tak, jak się mówi o nadzwyczajnem jakiemś plemieniu Papuasów, sprowadzonych przez Kastela do Tivoli.

Zdani są na łaskę i niełaskę wyzyskiwaczy, którzy zawierają w ich imieniu umowy, biorą zaliczki i kupują im żywność, okradając nieświadomych bez litości. Zdrowy, silny robotnik, zajęty przy plantacyach buraków, może zarobić po opłaceniu przewozu i pokryciu kosztów utrzymania, przez cały sezon roboczy, dwieście koron duńskich (1 korona=44 kop.) Tymczasem doświadczenie poucza, że w najlepszym razie wywozi trzeźwy, pracowity „Rödmanden" (bura-

89)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Okropnie mu się chciało ucałować ją w tej chwili, ale Rwański i Leszcz już byli przy nich i naglili do dalszego — pochodu,

Przygód było bez liku: nie znaleźli dawnej ścieżki, trafili na inną, ta okazała się jeszcze gorszą od pierwszej, zeszli do jakiejś kałuży, musieli znosić kamienie, by kobiety przejść ją mogły nie zamaczając trzewików, w końcu znaleźli się najniespodzianiej w czyjejś winnicy; nie nader uprzejmy właściciel kazał im wracać pod górę, wymyślając bardzo niepolitycznie od „sales russes". Gdy wreszcie trafili na kołową drogę, nie mieli pojęcia, w której stronie świata znajduje się ich wioska. Późnym wieczorem dowlekli się do domu, głodni, znużeni i umazani szkaradnie.

Wchodząc do swego pokoju Rwański znalazł na stole list z Genewy. Było to zaproszenie rosyjskiego towarzystwa „Studient" na wieczorek wydany na korzyść dotkniętych głodem gubernij na Wołgę. Program opiewał o odczycie pana X: „Porządki w Rossyi", potem koncert, z łaskawem uczestnictwem pani K. P., wreszcie tańce. W nawiasie: „Bufet ruski".

— Patrzcie państwo! — ozwał się do reszty towarzystwa — będą jedli i pili a nawet tańczyli i śpiewali na głodnych! — Trochę przedawniona forma dobroczynności!

— Nie pójdziecie, kolego? — Zapytał Leszcz niedbale.

— Dajże spokój! Ja bardzo kocham głoonych, ale nie do tego stopnia, żeby aż tańczyć i pić „oczisczcennu".

— A jabym poszedł!

— Jak chcecie! Dacie im pięć franków odemnie.

— A ty Karol!

— My wracamy do Genewy, jeżeli moja pani tego sobie życzy? Nie zdarzało mi się jeszcze słyszeć, jak oni „liberalniczają" za granicą, więc mogę pójść z tobą.

Kazia oczywiście bardzo chciała wracać do miasta z Karolem i Leszczem, Rwańska natomiast oświadczyła, że musi parę dni w łóżku poleżeć, gdyż się zaziębiła cokolwiek. Leszcza nie rozczuliło takie oświadczenie. Udał najzupełniejszą obojętność.

Nazajutrz pierwszy był gotów do drogi. Podróżni puścili się na piechotę do Bellegarde, wzięli pierwszy pociąg idący z Lyon do Genewy i we dwie godziny później byli już w mieście.

Kazia bardzo prosiła Karola, by wziął ją ze soba na wieczorek, obaj panowie jednak odradzali jej stanowczo. Zgodzono się wreszcie, że po odczycie i koncercie odprowadzi ją Karol do domu. W ten sposób miała się z czemś całkiem dla niej nowem, jak powiadała, zapoznać, nie biorąc udziału w zabawie i nie zbliżając się do obcego towarzystwa. Wybrali się więc we troje na poszukiwanie kawiarni Treibera, gdzie miał się odbyć wieczorek. Nie bez trudności odszukali marną knajpę, której górna sali zajęta była przez młodzież rossyjską płci obojga. Nie było innego wejścia, jak przez kawiarnię, musieli więc defilować przed rozweselonymi gośćmi knajpy. Leszcz naprzód, za nim narzeczeni pod rękę weszli na brudne wschody. Przy drzwiach sali przed malusienkiem stolikiem siedziała żydówka bardzo ładna, w rusińskim, zruszczonym nieco kostjumie i sprzedawała bilety po franku.

Leszcz wziął trzy bilety i z wykwintnym ruchem podał jej pięciofrankówkę.

Żydówka uśmiechnęła się, pokazując perły ust wdzięcznie wygiętych i miękkim, leniwym ruchem wskazała wejście na salę.

— Reszty się nie wydaje — objaśniła go, mrużąc roskosznie duże piwne oczy.

— Plait — il, madamoiselle? — spytał — chcąc się jej lepiej napatrzeć.

Objaśniła mu złą francuszczyzną, i wynagrodziła naddatek jeszcze wdzięczniejszym uśmiechem.

— Ależ pani! — protestował z galanteryą — chciałem się tylko zaprezentować: jestem Leszcz.

— A ja Kapszic — podała mu pulchną rączkę i przytrzesła dłoń jego poufale.

— Czy mogę prosić panią o walca?

— Jak pan chce, — odrzekła, robiąc faliste ruchy szyją i ramionami — jak będą tańczyli, to dlaczegożby nie. — Leszcz mrugnął jej na pożegnanie a ona zaśmiała się raz jeszcze z tej dwuznacznej owacyi.

W sali było pełno, duszno, ciasno i nieznośnie. Z wielkim trudem zdobyli krzesło dla Kazi, sami przecisnęli się do framugi okna i oparłszy się o ścianę, jęli rozglądać się po sali i gościach — rozmaitość typów była taka, że wyglądało to niemal na muzeum etnograficzne — kilka zaledwie osób miało wyraźny typ rosyjski o płowym zaroście, i bladych oczach. U jednych nosy były długie, równe, u drugich krótkie i zadarte z fatalnym zapadnięciem między oczyma, cechą mongolskiego plemienia. Ormianie, czarni, o twarzach semickich, ormianki ubielone, ze zrośniętemi brwiami, w narodowych malowniczych kostjumach, haftowanych srebrem na surowym jedwabiu, bułgarzy o smagłych obliczach i pięknym czarnym zaroście, o typie czysto słowiańskim z łagodnymi jak u dziecka oczyma i ustami pełnemi szczerej dobroci, serbowie z garbatymi nosami polskich szlachciców, rusinki, krągłe, rumiane, czarnobrewe, bez wyrazu, najwięcej jednak było żydówek. Stroje były także najrozmaitsze, obok świetnej białej szaty gruzinki, odbijała haftowana czerwonem granatowa bluzka, spięta z boków w szyi i przewiązana rzemiennym pasem, lub nawet kolorowym sznurem, pstry kostium rusiński odznaczał się białością koszuli od codziennych czarnych sukień studentek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czarz) od 50 do 100 k. Reszta tonie w kieszeniach faktorów.

Dzisiaj, wobec zwiększającej się z każdym rokiem kolonii polskiej w Danii, stosunki poprawiają się nieco na lepsze. Zawdzięczamy to inicyatywie kilku rodaków, przemysłowców, mieszkających stale w Kopenhadze i energicznej działalności misyonarza Edwarda Ortveda, urodzonego Kopenhagczyka i luteranina, który wiedziony sympatyą do Polaków, nauczył się naszego języka a obcując ciągle z katolikami, sam przeszedł w końcu na katolicyzm.

Wzruszony nędzą, bezradnością i głęboką wiarą naszych wychodźców, stęsknionych za swojem kazaniem i nabożeństwem, rozwinął ks. Ortved nadzwyczaj energiczną działalność.

Dzięki jego staraniom, powstała tu już stacya misyjna z polskiemi Siostrami Miłosierdzia. Cześć zacnemu cudzoziemcowi i gorliwemu kapłanowi.

G. L.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w poniedziałek: Fabiana papieża i Sebastjana męczennika; we wtorek: Agnieszki panny; męczenniczki; we środę: Wincentego i Anastazego męczennika.

We środę, w kościele OO. Dominikanów o godzinie 9 rano wotywa ku czci św. Wincentego, patrona nowicjatu.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 32 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 10, długość dnia godzin 7 minut 38.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: kozły (rogacze) i zające; na jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przez cały rok należy ochraniać: łanie, sarny, cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Tępić należy dziki i lisy.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, cyrkę, łososia, pstrąga i jazia.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz histor. w 7-miu odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

Środa: „Dama od Maksyma“, krotoch. w 3-ech aktach J. Feydeau (ceny zniżone).

Czwartek: „Mężczyzna“, sztuka w 3-ech aktach Gabr. Zapolskiej-Janowskiej, rozpocznie „Miły gość“, kom, w 1-ym akcie Jerzego Courtelina.

„Kierownik szkoły“ („Flachmann als Erzieher“) kom. w 3-ech aktach Ottona Ernata (nowość).

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 zł., za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 zł. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Bojkot niemieckich towarów.

Akcja bojkotowa przeciw niemieckim wyrobom, praktykowana dotąd na własną rękę przez publiczność zaczyna wchodzić i u nas w stadjum poważniejsze.

Na odbytem wczoraj posiedzeniu kongregacji kupieckiej miasta Krakowa (sprawozdanie zamieszczamy poniżej) zabrał głos dr. Szarski i zaznaczywszy, że akcja bojkotowa kraju powinna u kupców znaleść poparcie, postawił następujący wniosek:

„Walne Zgromadzenie krakowskiej kongregacji kupieckiej wyraża przekonanie, iż kupiectwo nasze winno w większej mierze, jak dotąd popierać przemysł krajowy, a nie dawać zarobku tym, którzy wrogo występują przeciw narodowości polskiej.

„Poleca swej Radzie aby:

1) w porozumieniu z kupcami żydowskimi (!) z instytucjami i towarzystwami, któreby w tym samym duchu działać chciały, podjęła powolną, usilną pracę w tym kierunku, informując, pośrednicząc i zachęcając kupców krakowskich by sprowadzali w pierwszym rzędzie wyroby krajowe, zaś towary, których w kraju się nie wyrabia i wszelkie inne sprowadzali przedewszystkiem z monarchii austro-węgierskiej, a następnie dopiero z zagranicy, z wyłączeniem państwa niemieckiego,

2) by zachęcała do podobnego postępowania kupiectwo innych miast naszego kraju i wreszcie:

3) by zapomocą odezw i prasy pouczała kupującą publiczność, iż bez jej poparcia wszelka akcja, ze strony kupców podjęta, stałaby się płonną. Obok wniosku dra Szarskiego, Zgromadzenie na wniosek p. Schillera uchwaliło, że korespondencje z firmami w kraju będą przeprowadzane tylko w języku polskim, a z agentami wędrownemi rozmawiać się będzie tylko po polsku; kongregacja odniesie się do pism, aby nie przyjmowały inseratów pruskich. Wreszcie przekazano do Rady kongr wniosek p. Rudnickiego wspólne działanie w tym duchu z Warszawą.

Powyższe wnioski należy przyjąć z całem uznaniem, jako zapowiedź poważnej akcji ze strony naszego kupiectwa. Mamy nadzieję, że skutki jej tem prędzej będzie można powitać, im prędzej nasi kupcy przyjdą do przekonia, iż ze strony żydowskich handlarzy żadnej pomocy w tym względzie spodziewać się nie mogą. Przeciwnie, jesteśmy przekonani, iż żydzi zabiorą się do tem silniejszego sprowadzania berlińskiej tandety, sądząc, iż taniością lichego towaru, ściągną publiczność do swoich kramów.

Rzeczą chrześcijańskiej publiczności będzie wszakże poprzeć usiłowania polskich kupców przez nabywanie u nich dobrego, nie pruskiego towaru; w tej walce konkurencyjnej wesprze ich także uczciwa prasa. Sądziny, więc, że przy wzrastającem poczuciu narodowych obowiązków wśród ogółu, kupcy nasi nie potrzebują obawiać strat z powodu żydowsko-pruskiego współzawodnictwa.

Obecnie jednak akcja bojkotowa wśród kupiectwa krakowskiego zapowiada się nie dość zdecydowanie, jak widać z wniosków, uchwalonych na wczorajszem zgromadzeniu. Mamy nadzieję, że wspólna akcja z kupcami warszawskimi, zainicjować się mająca na wniosek p. Rudnickiego, przyczyni się do ożywienia krakowskiego bojkotu. Tam zabrano się do rzeczy bardzo radykalnie; świadczy o tem wściekłe ujadanie hakaty, dolatujące z łamów pism berlińskich.

Ostatnio np., jak donosi „Gazeta Polska“, zebrali się w Warszawie przedstawiciele pierwszorzędnych składów materjałów piśmiennych i postanowili:

1) Żadnych ofert od komiwojażerów i firm niemieckich nie przyjmować, materjały stamtąd zakupywane zastąpić innymi i zawiadomić odbiorców znaczniejszych na pewne przedmioty fabrykacji niemieckiej, iż zobowiązują się nadal, zamiast tychże, dostarczać wyroby innego pochodzenia.

2) Celem łatwiejszego wyrugowania tych przedmiotów z zakresu swej specjalności, wystosować odezwy zbiorowe do konsulatów w Warszawie: austrjackiego, angielskiego, francuskiego, holenderskiego i włoskiego z prośbą o zachęcenie fabrykantów krajów, których są przedstawicielami, do nawiązania stosunków z tutejszemi firmami papierniczemi i galanteryjnemi, przez nadesłanie ofert z cennikami, katalogami i próbkami.

3) Zwracać się do fabrykantów i wytwórców miejscowych z obstalunkami na te przedmioty, które będąc przedmiotem użytku powszechnego, mają zbyt szeroki, a są do dziś wyłącznie wyrobem fabrykacji zagranicznej, przeważnie niemieckiej.

Jak donoszą dalej z Warszawy, pójdą za przykładem przedstawicieli składów materjałów piśmiennych i inni tamtejsi kupcy. Pożądanem by było, aby i w nasze sfery handlowe wstąpił ten zdrowy, ożywczy duch inicjatywy, która nie ogranicza sobie zakresu działania za pomocą różnych „jeżeli“, „w razie, gdy“, „w miarę możności“, lecz śmiało powiada sobie: „Tak chcę i tak być musi“.

Lambda.

* **Delegat namiestnictwa** p. Fedorowicz wrócił wczoraj wieczorem z Wiednia do Krakowa.

* **P. Michał Tarasiewicz** znakomity artysta dramatyczny, bawi w naszem mieście w przejeździe z Warszawy do Lwowa, gdzie wystąpi w czwartek 23 b. m. w „Złotem Runie“ Przybyszewskiego, po powrocie z dłuższego urlopu.

* **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. Karola Nennela, słuchacza praw, który po długiej i ciężkiej chorobie w Arco, zmarł dnia 11 bm. w Innsbrucku, odbyło się dziś rano o godz. 9 w kościele OO. Franciszkanów w Przemyślu.

* **Król karnawał** zapanował w ciągu ostatnich dwóch dni nad całem naszem miastem. — W sobotę odbyło się w Krakowie aż 7 zabaw towarzyskich.

Pierwsze miejsce w tym szeregu zajmował III bal Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców w sali Saskiej. Komitet pod przewodnictwem p. Karola Markusa, poczynił wszelkie przygotowania, aby zabawa wypadła jak najlepiej, to też bal udał się znakomicie. W sali, przystrojonej kwiatami przez zakład ogrodniczy L. Freege, zebrało się grono pań i panien w gustownych toaletach balowych i bardzo liczny zastęp tancerzy cywilnych i wojskowych. Galerja stanowiła wieniec pięknych twarzyczek, które acz w zabawie udziału nie brały, napawały się widokiem strojów damskich, oraz... galowych mundurów licznego zastępu wyższych oficerów.

O godzinie 10 zabrzmiały tony szopenowskiego poloneza granego przez wyborną orkiestrę 13 pułku pod osobistym kierunkiem p. Hocka. Polonez poprowadził prezydent miasta p. Friedlein, idąc w pierwszej parze z p. hr. z Potockich Zamoyską. Następnie p. K. Markus prowadził p. Osiecimską; p. Osiecimski p. Repetowską, p. W. Kornecki p. W. Satalecką. prof. dr. Kasparek p. Kopaczyńską; p. Zarachowicz w sroju polskim szedł z p. Guzikowską; dr. Smolarski z p. Seipową, radca L. Klemensiewicz z panią Opidowicz; dr. Bobilewicz z panią W. Stachowicz, p. Chybiński z drwą Bobilewiczową; p. Guzikowski z p. Klemensiewiczową; p. M. Jarra z p. Długoszewską, a dalej postępowała młodzież w długim szeregu.

Z duchowieństwa obecnymi byli: ks. prał. dr. Julian Bukowski i ks. kan. Teofil Flis; Zauważyliśmy również posła p. J. Rottera, pp.: br. Christaniego, br. Lipowskiego i wielu innych.

Z wojskowych obecnymi byli: gen. Albori. gen. Horsetzky, brygadjer kawaleryi, pułkownik Liedkie, komendant 13 pułku piech. Meixner, pułkownik Pitter v. Pittersfeld, pułk. Seininger, podpułk. Muzika, szef sanitarny dr. Mautensdorf i wielu oficerów sztabowych krakowskiego korpusu.

Tańce zbiorowe prowadzili pp. J. Haraschin, A Pieniążek, St. Góra i K Firganek. Pięknych karnecików dostarczyła pracownia p. Repetowskiego, kwiatów do kotyliona p. Freege. Zabawa przeciągnęła się do godz. 6 rano.

W kasynie powszechnem w sobotę zgromadziła się tak olbrzymia rzesza karnawałowiczów, że ściany lokalu okazały się prawie zamałe. Ogółem zebrało się przeszło 300 osób. Do kadryla i mazura prowadzonych przez pp. Boczkowskiego i K. Dawidowskiego, stawało przeszło po 90 par, przy muzyce 56 pułku. Zabawa trwała do białego dnia.

W tymże dniu bawiono się w Klubie prawników gdzie przygrywała muzyka Harmoni. — W Sokole odbyła się Wieczornica taneczną przy dźwiękach muzyki 13 pułku, — Młodzież kupiecka tejże nocy hasała przy muzyce 100 pułku, wreszcie bawiono się w „Ognisku“ w Gwieździe“.

W niedzielę w sali Strzeleckiej, przystrojonej i dekorowanej nad wyraz pięknie, odbył się Bal kostjumowy „Czytelni kolejowej“ przy muzyce własnej złożonej z członków „Czytelni“ z Krakowa i Lwowa. Bal rozpoczął dyrektor ruchu p. Horoszkiewicz z p. Zielińską, żoną prezesa „Czytelni“. Następnie inspektor p. Piasecki prowadził p. Nowakową, dr. Wróbel p. Koehlerową, nadinspektor p. Abderman p. Stephanową, a za niemi postępowało tańczących 150 par. — Kostjumy były nader malownicze a niektóre bardzo wykwintne i dowcipne. Szczególnie odznaczały się nadobna cyganka hiszpańska panna J. F., oddaliska p. M. K. — fałszywa dama z wachlarzem, dowcipny błazen, chłopka z wąsami, bobo, chrabąszcz i wiele innych. Nader efektownie wypadł mazur w cztery pary dorodnych krakowiaków i krakowianek, tańczony przy ogniu bengalskim. — Tańce prowadził p. E. Paderewski.

* **Z teatru.** Dzisiaj rano odbyła się pierwsza próba z 3-aktowej komedji O. Ernat'a „Kierownik szkoły“ w tłomaczeniu M. Sachorowskiego. Jestto wesoła, ale ostra satyra na system szkolny w Niemczech; grano ją niedawno z wyjątkowem powodzeniem we Lwowie. Po południu odbyła się jeneralna próba z „Kościuszki pod Racławicami“, który będzie wznowionym w nowej obsadzie i z nową wystawą. Rolę Kościuszki odegra p. Mielewski, jen. Wodzickiego p. Sosnowski, Głowackiego p. Kotarbiński, Abrahama p. Bednarczyk, Katkowa p. Zelwerowicz, Filomeny p. Wolska, Starościny p. Puchniewska. W akcie podczas przysięgi na rynku grać będzie na scenie orkiestra „Harmonii“.

* **Jasełka.** Trzecie z rzędu przedstawienie Jasełek przez Stowarzyszenie młodzieży katol. „Praca“, zapełniło wczoraj szczelnie teatr nasz publicznością, której głównego kontyngentu, jak zresztą łatwo dorozumieć się można, dostarczył tak drogi dla serc naszych — świat dziecięcy. Trzeba też przyznać, że Jasełka rozwijając się stopniowo w przebiegu lat ostatnich, przedstawiają się obecnie w szacie wcale okazałej. Nowe i gustowne kostjumy, rozliczne efekta świetlane, przy pięknych dekoracjach naszego teatru — wszystko to z dodatkiem muzyki i śpiewów, wśród których wyróżnia się sympatyczny tenor p. Łowczyńskiego, składa się na całość wdzięczną i żywo oklaskiwaną. Lubo każdy z pojedynczych obrazów odznacza się pożądaną malowniczością, pierwszeństwo należy scenom, przedstawiającym „Żłóbek“, dwór Heroda, wreszcie apoteozie, zakończonej patrjotycznem przemówieniem lirnika. Oczywiście, gdzie jest szopka, tam i kolędy być muszą. Nie mylimy się wszakże, twierdząc, że gdyby obfitość zgromadzonych tutaj kolęd była mniejszą, i gdyby część tych kolęd zastąpioną została bądź przez djalog bardziej rozwinięty, bądź też przez muzykę, miejscami więcej urozmaiconą i barwniejszą w kolorycie, całość zyskałaby znacznie na ożywieniu, nie pozbawiając się przecież przytem prostoty, o którą zresztą bardzo słusznie w tym wypadku mogło chodzić kompozytorowi. — Wymownie dowodzi tego odegrany przy pojawieniu się trzech króli marsz egipski, którego dźwięki podziałały wczoraj na tle monotonnego rytmu kolęd prawdziwie elektryzująco. Ale i w formie obecnej Jasełka mają zapewniony długi szereg przedstawień. Zasługują one na to powodzenie tak ze względu na przejęcie i staranność biorących udział w przedstawieniu, jakoteż dzięki złączonej przez kierownictwo z tem przedstawieniem myśli, która dąży do umoralnienia młodzieży wśród szerokich warstw społeczeństwa krakowskiego. A kierownictwo to, jak wiemy, spoczywa w rękach X. kan. Teofila Flisa, tudzież X. kan. Tomasza Bukowskiego.

* **Handlowa flota rosyjska pod „telegrafem“.** Czterech marynarzy z rosyjskiej czarnomorskiej floty han-

dlowej zawinęło w przejeździe z Odessy do Rjeki na mały Rynek, gdzie w przystani jednego z handelków mieli sobie zakupić prowianty. Na ten cel przeznaczyli dziesięć rubli otrzymane w Odessie od oficera.

Nasamprzód, obyczajem marynarskim zaopatrzyli się w arak i koniak, próbując zbyt obficie ich dobroci, tak, że w krótkim czasie przyszło do silnych nieporozumień. Marynarze, aczkolwiek nie wojenni, zaczęli między sobą batalię na kułaki, aż policja wystąpiła w chakterze sądu rozjemczego i posterowała wojowników do portu „pod telegrafem". Stało to się wczoraj wieczorem. Obecnie są już marynarze na wolności, lecz złożono za nich pewną karę pieniężną za awantury. Na zapytanie, czemu zaczęli walkę między sobą, odpowiedział lakonicznie jeden z nich: „Wsio eto zdziełał rum da koniak".

* **Kradzież w Muzeum Narodowem**. W ostatnich czasach dopiero spostrzeżono, że w zbiorach Muzeum Narodowego znachodzą się pewne braki które niezawodnie powstały z kradzieży podczas robót restauracyjnych. Sprawę tej kradzieży trzymano w wielkiej tajemnicy, tak, że nawet prezydent miasta nie został o niej zawiadomiony!

Dotąd zdołano odebrać akwarelę J, Malczewskiego i jednę książkę. Ilość rzeczy skradzionych jeszcze dotąd nie została dokładnie sprawdzona.

)(**Sankcja**. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz sankcjonował uchwałę Sejmu galicyjskiego, dozwalającą Radzie powiatowej w Grybowie na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 30.000 kor.

)(**Żydowski cudotworca**. Żydzi mają zawsze jakiegoś „rebe" lub bogdaj „dajona", rzekomo cudotwórcę i ślepo mu wierzą. Za takim właśnie cudotwórcą-dajonem, Chaimem Schleicherem, poszukuje sąd karny we Lwowie, gdyż nie stanął on, oskarżony o różne oszustwa, na terminie. Specjalnością „cudotwórczą" Schleichera było wyrabianie lekarstw „na wzbudzenie większej miłości męża ku żonie", które razem z odprawianemi nad żoną modlitwami, miały doprowadzić do oczekiwanego z rozkoszą końca. Kobiety płaciły po kilkanaście koron, słuchały modlitw, wzdychały, biły się w piersi i czekały — a potem zwróciły się ze skargą do sądu na Schleichera o oszustwo. Rozprawa, mimo przesłuchania kilku świadków, nie dobiegła końca, gdyż Schleicher nie stanął. Nie doręczono mu nawet wezwania, bo umknął w porę, jak się zdaje, na Węgry.

)(**„Ateneum" zmartwychwstaje**. Jak donoszą z Petersburga, główny zarząd dla spraw prasowych pozwolił kandydatowi praw Emilowi Waydlowi wydawać w Warszawie miesięcznik „Ateneum".

Nadto zezwolono p. Leonowi Niemyskiemu wydawać w Warszawie, pod redakcją Gabrjela Karafa-Korbuta, tygodnik p. t. „Ogniwo".

)(**Źródło mineralne w Oblęgorku**. Jak donoszą pisma warszawskie, w Oblęgorku, posiadłości Sienkiewicza, wytrysnął zdrój mineralny.

Źródło jest obfite, a sączy wodę przezroczystą i klarowną, smaczną i zdrową do picia w rodzaju czeskiego „Giesshüblera" lub kaukazkiego „Narzana". — Wodę tę przywieziono już do Warszawy i jedno z biur technicznych, po przeprowadzeniu analizy chemicznej dwukrotnej, przekonało się, że skład „wody oblęgorskiej", jak ją nazwano, doskonale nadaje się do używania jej, jako strawnego i zdrowego napoju alkalicznego. „Woda oblęgorska" czerpana jest już w butelki i ma być niebawem zaprowadzona w handlu na próbę, czy publiczności przypadnie do smaku. — Pisma warszawskie proponują, aby nowe to źródło nazwać „źródłem Zagłoby".

)(**Niemiecki urzędnik**. Kasjer podatkowy Frank z Sonnenberg w Turyngii ulotnił się, zabrawszy przeszło 100.000 marek.

§ **Książę Henryk pruski** uda się d. 15 lutego do Ameryki i powróci stamtąd d. 8 marca.

)(**Burza w Wiedniu.** Także przez wczorajszy dzień szalała tam burza, chociaż już nie tak silnie, jak onegdaj. Wicher przewrócił dwóch ludzi i tak silnie rzucił nimi na ziemię, że zmarli oni wskutek odniesionych obrażeń. Wiele osób odniosło pokaleczenia. — Szkody są znaczne. Połączenia telefoniczne i telegraficzne są w wielu miejscach przerwane.

)(**Zniżenie produkcji węgla w Katowicach**. Na wczorajszem posiedzeniu górno-śląskiej konwencji węglowej uchwalono na bieżący kwartał zniżyć produkcję o 10%.

§ **Trzęsienie ziemi w Ameryce.** Telegram z Laredo w Texas donosi, że także w innych częściach Meksyku dało się uczuć trzęsienie ziemi, które trwało 55 sekund. Wiadomość, jakoby w Khil-Pancineo wskutek trzęsienia ziemi zginęło 600 ludzi, nie jest dotychczas potwierdzoną. — W stolicy zarysowało się kilka domów.

§ **Obozy koncentracyjne**. Z Londynu donoszą: Księga błękitna o stosunkach w obozach koncentracyjnych zawiera także depeszę lorda Kitchenera z d. 28 grudnia, w której tenże donosi, że ofiarował Bocie, iż wypuści rodziny walczących Boerów, jeżeli Botha oświadczy, że nie będzie szykanował rodzin tych Boerów, którzy się poddali. Botha jednakże propozycję tę odrzucił.

Następnie odpiera lord Kitchener z oburzeniem zarzut okrucieństwa, poczem podaje statystykę za miesiąc grudzień, w którym znajdowało się w obozach koncentracyjnych osób 117.000. Z tych zmarło w ciągu grudnia 2.380, a między tymi 1.767 dzieci.

§ **Księciu Henrykowi pruskiemu** towarzyszyć będą w jego podróży do Ameryki, sekretarz stanu marynarki Tirpitz, marszałek dworu Seckendorf i kilku wyższych jenerałów.

§ **Ludzie bez pracy w Berlinie.** Sekretarz stanu hr. Posadowsky, oświadczył w parlamencie niemieckim, że podług dotychczasowych obliczeń ilość ludzi bez zajęcia w Berlinie wynosi ogółem 17.000. Na podstawie zapytań urzędów państw związkowych, minister może donieść, że nie istnieje zamiar dokonania większych wydaleń robotników, a ci robotnicy, których wydalono, są przeważnie cudzoziemcami poddanymi, Włochami i Polakami, którzy natychmiast powrócili do swych krajów. — Minister oświadcza, że o ile finanse na to pozwolą, zostaną rozdane roboty publiczne.

§ **O śmierci Gambetty** (31 grudnia 1882) krążyły wieści, uznane za wiarogodne i wcielone do historji, że dnia 26 listopada 1882 r. zraniła go wystrzałem z rewolweru w łokieć była jego kochanka, Leonia Léon. Gambetta chciał się żenić z kim innym. Na wieść o tem Léon pośpieszyła do willi Gambetty (Ville d'Avray) pod Sèvres i tam miała dokonać zamachu. Ponieważ Gambetta cierpiał na diabetis (choroba cukrowa), nastąpiło przeto zakżenie krwi i śmierć. Obecnie przyjaciel Gambetty, literat francuski, Karol Laurent, w dzienniku paryskim „Matin" zaprzecza owej wersji, twierdząc, że nie pani Léon, lecz Gambetta sam się postrzelił. Pod koniec listopada 1882 roku Gambetta zabawiał się strzelaniem z rowolweru w ogrodzie własnym. Wypadek fatalny chciał, że przy wyjmowaniu pozostałego naboju postrzelił się w lewą rękę. Leczyli go chirurg Lannelongue i dr. Siredey. Rana zagoiła się szczęśliwie. W czasie pielęgnowania rany jednak zaniedbano zapalenie ślepej kiszki. Ta choroba przybrała nagle rozmiary tak wielkie, że nie można już było im zapobiedz. Ponieważ katastrofa spadła nagle, przeto potworzyły się w kołach przyjaciół i nieprzyjaciół legendy. Onego czasu podejrzywano nawet Bismarcka, że to on postarał się o usunięcię Gambetty, jako jedynego męża stanu, który mógł wszystkich francuzów bez różnicy stronnictw popchnąć do wojny odwetowej z Niemcami. Zarzut niesłuszny. Przeciwnie, nikt więcej nie żałował śmierci Gambetty, niż Bismarck, który jasno zdawał sobie sprawę, że były dyktator (od 4 września 1870 do 6 lutego 1871 roku) w latach późniejszych był skutkiem niepohamowanej ambicji osobistej czynnikiem rozstroju i zamętu w polityce wewnętrznej, u tem samem pracował skutecznie nad osłabieniem Francji.

§ **Jak prusacy szpiegowali**. Dziennik paryski, „Gaulois" opowiada, że w początkach 1870 roku generał Bourbaki, kommendant gwardji cesarskiej Napoleona III, przyjął służącego, z którego był bardzo zadowolonym. Pewnego dnia zgłosił się do niego Józef Pietri (świeżo zmarły), prefekt policji paryskiej.

— Generale, proszę was oddalcie tego służącego.

— A dla czego? — spytał Bourbaki.

— To bardzo porządny człowiek.

— I wyborny wyższy oficer pruski — odrzekł spokojnie, lecz energicznie Pietri. — Gorliwość służenia ojczyznie swojej posunął tak daleko, że wstąpił do naszej służby, generale, by podpatrywać każdy nasz krok, podsłuchiwać nasze słowa i odczytywać nasze papiery.

§ **Kanonizacje**. Według katalogu, wydanego przez Kongregację „sacrorum rituum" w Rzymie, liczba przeprowadzonych obecnie procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych wynosi 287. W ciągu lat pięciu, a właściwie od 1895 r. zaczęło się w Kurji nowych 85 procesów.

Z owych procesów dwa ciągną się jeszcze od XIV stulecia; trzy od XV stulecia; szesnaście od XVI; siedmdziesiąt od XVII; sześćdziesiąt cztery od XVIII stulecia. Na wiek XIX przypada 132 procesy.

Z osobistości, będących przedmiotem owych procesów, 35 było księży świeckich; 231 zakonników i zakonnic, 13 osób świeckich. Wśród nich były 4 dziewice (wśród nich Joanna d'Arc); cztery matki, posiadające dzieci; dwie królowe, to jest Marja Krystyna Sabaudzka, królowa Obojga Sycylji (zm. 31 stycznia 1836 r.) i Marja Stuart, królowa Szkotów, ofiara Elżbiety Angielskiej.

§ **Hakatyzm angielski**. Władze boerskie w Afryce południowej wysyłają i odbierają listy z Europy czyli porozumiewają się z rządem centralnym, rezydującym w Holandji. Dla tego też wszystkie listy, nadsyłane i wysyłane z Afryki południowej, są otwierane przez oficerów, dodanych do każdego urzędu pocztowego. Co więcej, nawet listy, idące z Europy do kolji niemieckich i portugalskich, są otwierane w którymkolwiek z portów angielskich, gdzie statek musi po drodze zawinąć.

Anglja, podobnie, jak poczta, nie troszczy się o przepisy konwencji pocztowej międzynarodowej. Oficerowie angielscy rozrywają koperty, czytają listy, zamazują w nich to, co im się nie podoba, a resztę odsyłają z nalepioną na kopercie karteczką „Opened under Martial Law". (otworzono na podstawie prawa wojennego).

§ **Boerowie.** Donoszą z Londynu: Król Edward odbył przegląd 1000 żołnierzy ochotników, którzy jutro odjadą do południowej Afryki. W przemówieniu wyraził król nadzieję, że wojna wkrótce się skończy.

§ **Zastąpienie cukru rośliną Caaheé**. O wykryciu w Paragwaju rośliny nowej, zawierającej sładycz, donoszą urzędowe „Wiadomości z handlu i przemysłu", wydawane przez urząd państwowy dla spraw wewnętrznych w Berlnie, na podstawie autentycznego sprawozdania niemieckiego konsula w Asuncion.

Bogata flora Paragwaju nie została jeszcze w zupełności zbadaną naukowo. Niedawno zbadał naukowo i opisał roślinę rosnącą na północy tego kraju, a odznaczającą się zawartością wielkiej słodyczy, dyrektor instytutu agronomicznego, Bertoni w Asuncion. Roślina ta, którą Bertoni za chemikiem paragwajskim Owidjuszem Rebandi nazwał botanicznie Eupatorium Rebandianum, nazywana jest przez ludność paragwajskiej Guaroni. Caaheé lub azucacaa albo wreszcie eira-caa, co oznacza: roślina słodka, roślina cukrowa lub roślina miodowa. Roślina ta jest zielem niepokaźnem, kilka centymetrów wysokiem, z małemi liśćmi i malutkiemi kwiatkami.

Ojczyzną jej są wysoko położone równiny górskie w pasmie gór Amambay od najdalszej północy, aż do źródeł rzeki Rio Manday. Nie znajdujemy jej nigdzie w wielkich ilościach, ale na niektórych przełęczach znajdujemy ją w licznych grupkach. Godnym uwagi jest wysoki stopień słodyczy. Kilka liści wystarczy do osłodzenia sporej filiżanki herbaty lub kawy. Jeżeli się weźmie mały kawałeczek listka do ust, czuje się słodycz całą godzinę. Roślina ta nie zawiera żadnych substancji szkodliwych dla zdrowia. Bertoni wyklucza stanowczo przypuszczenie, jakoby słodycz ta opierała się na zawartości cukru, gdyż wysokość słodyczy jej jest znacznie większą od słodyczy cukru.

Nadto materja słodka zawarta w roślinie w przeciwieństwie do cukru za dodaniem drożdży fermentuje. Bertoni sądzi, że mamy tu do czynieuia z nową materyą chemiczną, którą za pomocą analizy chemicznej dopiero wynaleźć należy.

Praktycznego, przemysłowego zastosowania roślina ta dotąd nie znalazła. Bertoni jednak sądzi, że będzie można ją uprawiać, a tem samem wyzyskać ją dla celów przemysłowych. Pewien niemiec czyni już próby uprawy tej rośliny w Nueva Germania. Jest zamiar wprowadzenia liści tej rośliny wraz z herbatą paragwajska.

HUMOR.

Własną bronią.

Znany obrońca krakowski — „kryminolog" — zrobił w pismach ogłoszenie, że poszukuje służącego.

Nazajutrz, w porze oznaczonej, zjawia się indwiduum, ofiarowując swoją osobę, w której adwokat poznaje swego klienta, oskarżonego o kradzież i łupiestwo.

— Jakto?... Smiesz mi się zaofiarowywać ze swoją osobą? Ty?

— Przepraszam pana mecenasa, ale w ostatniej swojej obronie pan mecenas tyle o mnie najlepszego mówił przed sądem, że sądziłem, iż pan mecenas będzie najszczęśliwszy, biorąc mnie na stałe do służby! Przepraszam bardzo!

Rada szkolna uchwaliła zamianować w szkołach ludowych: Nauczycielkami szkół 1-klasowych: Konstancję Wasyanowiczównę w Żuratynie, Amalję Szołginiankę w Hucie połonieckiej i Stanisławę Hradecką w Wierzbanowej.

Rada szkolna uchwaliła przenieść: Szymona Jedynę, nauczyciela starszego 3-klasowej szkoły przedmieściu „Zadwórem" w Drohobyczu, na równorzędną posadę do 4 kl. szkoły pospolitej męskiej, połączonej z wydziałową w Drohobyczu; Cecylję Onyszkiewiczównę, nauczycielkę starszą 6-klasowej szkoły żeńskiej w Drohobyczu na równorzędną posadę 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej z wydziałową w Drohobyczu; Matyldę Harlenderową, nauczycielkę starszą 6-klasowej żeńskiej w Drohobyczu; na równorzędną posadę 4 klas. szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej z wydziałową w Drohobyczu; Pepi Pohorylesównę, nauczycielkę młodszą 4 kl. lud. żeńskiej w Tarnopolu na równorzędną posadę 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej, połączononej z wydziałową w Tarnopolu; Michała Kurzańskiego nauczyciela starszego 5-klasowej szkoły męskiej w Kopyczyńcach na równorzędną posadę 4 kl. szkoły w Pistyniu; Marjana Snopka, nauczyciela 1-klasowej szkoly w Lubeni na równorzędną posadę do szkoły w Hańkowcach; Justyna Curkowskiego, nauczyciela 1 klas. szkoły żeńskiej w Klebanówce na równorzędną posadę d szkoły w Orawie.

Rada szkolna uchwaliła wyłączyć gminę Pruchniszcze okręgu kołomyjskiego z zakresu szkolnego w Rosochaczu i zorganizować osobną 1-klasową szkołę w Pruchniszczu.

Rada szk. uchwaliła zorganizować szkołę w Przyborowie okręgu żywieckiego i 1-klasową szkołę w Słobódce polnej okręgu kołomyjskiego.

Rada szkolną uchwaliła przekształcić 1-klasową szkołę w Mostkach okręgu lwowskiego zamiejskiego na 2-klasową.

Rada szk. uchwaliła ustanowić posady nauczycieli religji izraelickiej dla szkół ludowych w Rudkach i Komarnie okręgu rudeckiego.

Z SALI OBRAD.

Kongregacja kupiecka.

Wczoraj w sali Rady miejskiej odbyła pod przewodnictwem starszego kongregacji radcy cesarskiego p. Henryka Schwarza walne zgromadzenie kongregacja kupiecka.

Przewodniczący na wstępie wspomniał o zmarłych w ciągu roku członkach: ś. p. Janie Kutrzebie, Józefie Neuwercie, Eugeniuszu Reinerze, Karolu Rzący i Józefie Uziemble, którym obecni

oddali cześć przez powstanie z miejsc. Na wniosek jednego z obecnych zaniechano odczytania protokółu, jakoteż w druku przedłożonego sprawozdania. Według tego sprawozdania w ciągu roku do księgi uczniów wpisano 41 praktykantów, wyzwolono i wpisano do księgi pomocników handlowych 14, z tych 8 poddało się egzaminowi w Kongregacji z dobrym wynikiem, 6-ciu uwolniono od egzaminu na mocy przedłożonego świadectwa ukończenia szkoły handlowej. Członków w roku 1901 liczyła Kongregacja ogółem 89. W myśl uchwały Rady, uchwaliło ogólne Zgromadzenie w zeszłym roku obchodzić uroczyście przypadający w roku 1910 jubileusz 500-letni założenia Kongregacji kupieckiej przez Jerzego Morstina, kupca i rajcę krakowskiego, w roku 1410 za panowania króla Władysława Jagiełły.

Następnie sprawozdanie wymienia liczne sprawy, załatwione z różnemi władzami wewnętrznemi, oraz wspomina o założeniu, w myśl wniosku p. Schillera, tyle potrzebnego Związku kupców chrześcijańskich.

Na wezwanie Henryka Sienkiewicza ogłoszone w pismach, członkowie złożyli na rzecz dzieci katolickich, katowanych przez Prusaków we Wrześni kwotę 179 koron. Wreszcie wymienia sprawozdanie odznaczenie, jakim jest wybór p. Jana Kantego Federowicza posłem na Sejm z miasta Krakowa, oraz 25-letni jubileuszem firmy Antoni Hawełka, własność p. Franciszka Macharskiego.

Dalej przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji kontrolującej, według którego kwota obrotu rocznego wynosiła w roku ubiegłym 5162 koron 70 hal. pozostałość na rok następny wynosi 1181 kor. 11 hal. Fundusz żelazny przedstawia wraz z fundusz Archikonfraterni kupieckiej kwotę 54935 k. 26 h., fundusz rezerwowy 500 k, fundusz jubileuszowy 200 koron.

Dalej skarbnik p. Suski przedstawił projekt budżetu na rok 1902, który w wydatkach przedstawia kwotę 3434 koron w dochodach, wraz z remanentem 4261 koron 11 hal., saldo 827 koron 11 hal.

Jako nowych członków wpisano do księgi kongregacji pp.: Władysława Bochnaka, Jana Launera, Stanisła Neuwertha, Kazimierza Orzechowskiego i Hugona Rippera — oraz panie Marję Hildową i Anielę Reiner, jako członków uczestników.

Następnie dokonano wyboru nowej Rady, do której weszli: pp. Schwarz Henryk, starszy, Fischer Władysław, podstarszy, Kwiatkowski Jan, Macharski Franciszek, Suski Wiktor, podskarbi, dr. Szarski Henryk, Sobolewski Ignacy, Schiller Leon, Rudnicki Józef i Froncz Anastazy.

Następnie zapadły postanowienia, odnoszące się do bojkotu towarów niemieckich; odnośne wnioski podajemy w rubryce „Z dnia na dzień“.

Z TEATRU.

»Mężczyzna«, sztuka w trzech aktach napisana przez panią Gabryelę Zapolską-Janowską.

Można o pani Zapolskiej myśleć co się komu podoba — jednego nie można jej odmówić: talentu.

Źródła, z których ten talent czerpie, są mętne i niskie. Pobudki jej twórczości są ordynarne, cele poziome: pióro jej nie ma szacunku dla samego siebie. Jeżeli mimo tego pani Zapolska tworzy arcydzieła pisarskiej techniki, oszołamiające zewnętrzną świetnością każdego mniej krytycznego widza, już to samo świadczy o prawdziwie niepospolitej mocy tego talentu.

Sztuka, którą oklaskiwaliśmy w sobotę w teatrze, jest jednem z najbardziej typowych a i jednem z najwybitniejszych dzieł tej głośnej autorki. Próchno wewnętrznej literackiej wartości dzieła skryte jest tak strojną szatą zewnętrzną i utajone szminkami tak zręcznie, że krótszy wzrok ma złudzenie, iż patrzy na dzieło życia, prawdy i poezji, a więc dzieło piękne. W rzeczywistości to nie jest nawet dzieło: to są tylko cztery wielkie role, napisane dla biegłych aktorów, napisane przepysznie, z doskonałą znajomością wymagań i kaprysów sceny, jej konwenansów i jej perspektywy, a przypieprzone w sposób mistrzowski wszystkiemi ingredyencjami, które mogą zaostrzyć zwyrodniały smak rozkapryszonej modernizmem a wychowanej na naturaliźmie publiczności.

Cel został osiągnięty: publiczność jest zachwycona, olśniona, i wita sztukę entuzjastycznie, jako arcydzieło, które może być postawione za wzór, jak trzeba dzisiaj pisać dla sceny. Nie mamy pretensji występować tu z krytyką; recenzja zaś ma obowiązek zarejestrować tylko wrażenie publiczności. Wolno i w niej jednak zastrzedz się, że byli ludzie, którzy, oddając talentowi uznanie jakie mu się słusznie należy, wynieśli z sobotniego przedstawienie estetyczne rozdrażnienie i literacki niesmak. Było ich — co prawda — bardzo niewielu.

Technika sztuki jest na wyżynie, na której stoją najznakomitsze utwory współczesnego teatru. Prowadzić żywą, pełną efektu akcję przez cały wieczór czterema osobami w jednej dekoracji, nie być ani przez chwilę nudnym, ale przeciwnie przykuwać uwagę widza do sceny i karmić go bogatą skalą wrażeń, to potrafi nielada kto. Z pewnością nie potrafiłby tego żaden z piszących dziś dla polskiego teatru autorów, nad którymi pani Zapolska znajomością sceny niewątpliwie góruje tak bardzo, że nikt z nich nie mógłby się kusić o rywalizację.

To stwierdziwszy, ograniczymy się tylko do opowiedzenia treści dzieła, nie wdając się zresztą na razie w jej roztrząsanie.

„Mężczyzną“ jest pan Karol, dziennikarz (do dziennikarzy ma pani Zapolska wielki wstręt; przy sposobności lubi więc załatwiać z nimi swoje autorskie rachunki). Karol ma być „przeciętnym mężczyzną“, u którego zmysły wyżarły serce i umysł. Wyżarły jednak w nim i coś więcej: wyżarły nietylko uczciwość nawet najbardziej zdawkową, ale wprost najprymitywniejsze uczucia ludzkie. Jest rozbestwionym samcem, cynicznym, drapieżnym, okrutnym i podłym. Pani Zapolska nazywa go jednak ze współczuciem — Ahaswerem miłości. Ożenił się z kobietą światową, wytworną, rozbawioną, zakochaną w sobie, żyjącą nerwami; wydawała mu się „Primaverą“ Boticellego. Porzucił ją jednak, a porzuciwszy, zaczepił na ulicy młodą, prostą, naiwną, szczerą dziewczynę, sierotę Elkę; dostrzegł w niej znowu „Primaverę“, zawiązał z nią romans i żył z nią, obiecując jej rozwód z żoną i małżeństwo. Dziewczyna ma zostać matką; jest przytem naprawdę brudna, leniwa, głupia i nieznośna, tem nieznośniejsza, że narzuca się z miłością. Siostra Elki, Julja, nauczycielka i socjalistka, patrzy na życie z wyższego stanowiska: ona się oddała na usługi społeczeństwu, zaparła się świata zmysłów, i z pogardą, ale i z politowaniem patrzy na Karola. Kocha jednak siostrę i stara się wszelkiemi siłami przywiązać Karola do ich wspólnego domu. Nie sypia też po nocach, pisząc za niego artykuły z notatek, które późną nocą na pół senny po powrocie z knajpy przynosi. Efekt jest ten, że Karol z kolei w Julce widzi — „Primaverę“ Boticellego!

Żona Karola, która w pierwszym akcie nie chce słyszeć o rozwodzie i zjawia się nawet z awanturą w mieszkaniu Julki i Elki, — dowiedziawszy się, że Elka ma zostać matką, przychodzi wśród wzruszenia zawiadomić ją, że choć kocha Karola, czyni z siebie ofiarę i rozwód jest gotowa ułatwić. W trzecim akcie przyjdzie wesoła, rozbawiona; dowiemy się, że o Karolu zapomniała, i że ma już narzeczonego.

Karol ani myśli już naturalnie o małżeństwie z uwiedzioną przez siebie dziewczyną. Oświadcza jej to bez ogródek wtedy, gdy uszczęśliwiona opowiada mu o wspaniałomyślnej wizycie jego żony. Elka pada bez przytomności; następuje katastrofa, której na szczęście nie widzimy na scenie; słyszymy natomiast o niej ze wszystkimi prawie medycznymi detalami z początkiem aktu trzeciego. O tyle postąpiliśmy w zamiłowaniu „prawdy“ od czasu Dumasa syna, że współczesne damy kameljowe nie umierają już na suchoty, ale chorują skutkiem poronienia. Choruje też Elka, nie pragnąc już małżeństwa z Karolem. Chce tylko, aby wrócił do żony. Gdy jednak okazuje się, że żona wcale sobie tego nie życzy, gdy nadto Karol nagle zjawia się znowu w ich mieszkaniu, — w Elce budzą się jeszcze nadzieje szczęścia i miłości. Ale Karol przychodzi już tylko po to, aby nad łóżkiem chorej narzucać się ze swymi zmysłami jej siostrze. Co więcej, grozi, że się ożeni z Elką, ale tylko na to, aby być przy Julce i ją posiąść. Julka po walce z sobą wyznaje to siostrze — aby w ten sposób oderwać ją od świata zmysłów i zwrócić ku społecznym ideałom.

Sztuka była grana tak, że możemy być dumni z naszego teatru. Na pierwszych scenach świata mogłaby być grana ta sztuka w tej obsadzie i wszędzie musiałaby zdobyć uznanie dla polskiej sceny i polskich artystów.

Na pierwszem miejscu nie waham się postawić pani Wysockiej. Artystka ta zdobywa sobie pierwsze stanowisko w polskim teatrze. Tyle prostoty, tyle szlachetnej miary, tyle siły — może mieć tylko nadzwyczajna indywidualność artystyczna. Rola Julki mogła być dla nie tak wielkiej artystki rolą straszną; nic łatwiejszego jak być w niej fałszywą, pozującą, nieznośną. Pani Wysocka umiała dać swojej kreacji tak ogromny sentyment i taką szczerość, tak ograniczyć i ocieniować kanciaste efekty, tak umiejętnie używać półtonów, taką naturalność i kobiecość nadać rezonowaniom, że uczyniła Julkę prawie prawdziwą i piękną; uczyniła zatem znacznie więcej, niżby autorka miała prawo oczekiwać.

Pani Przybyłko dała nam również skończone arcydzieło gry nadzwyczajnie misternej; w akcie pierwszym płomienny żar namiętnego uczucia okrywał czarem poezji doskonałą a dyskretnie zaznaczoną gąskowatość Elki; w akcie drugim znika ten czar: to co przedtem było jednym urokiem więcej, staje się przez lekkie niezrównanie w grze wadą tak jaskrawą, że doprawdy nie trzeba „Ahaswera miłości“, aby uciekł od takiej towarzyszki życia: w akcie trzecim wreszcie cierpienie czysto fizyczne wyszlachetnia i idealizuje tę naturę bardzo prostą ale bardzo kobiecą. Każde słowo, każdy uśmiech, każdy gest był czemś nadzwyczajnie prawdziwem i świadczył o niesłychanej technice aktorskiej znakomitej artystki.

„Mężczyznę“ grał Sobiesław tak, że gra jego była ostatniem słowem tego, co artysta pierwszorzędnej miary może stworzyć na scenie. Lekko, swobodnie, z werwą i nonszalacyą, z tryumfatorskim spokojem samca-zdobywcy, przesuwał się wśród swoich ofiar, przeszłych, teraźniejszych i upatrzonych. Uniesieniom miłosnym nadawał Sobiesław z niepospolitą subtelnością ton czysto zmysłowy bez żadnej domieszki głębszej uczuciowości; ani jeden ton, ani jedne ruch nie były fałszywe. Ileż prawdy było w tej oprysklliwości znudzenia i przesytu, jaką okazuje Karol Elce w akcie drugim; jak przedziwnie było akcentowane to lekkie, jedynie czysto towarzyskie zakłopotanie na widok chorej Elki; ile dzikości i okrucieństwa było w końcu aktu drugiego; jak trafnie zostało uchwycone to frazesowe, egoistyczne dramatyzowanie swego losu w akcie pierwszym! Powinszować trzeba tej kreacji artyście, który z każdym nowym występem jest coraz to większą chlubą naszej sceny.

Słowa uznania należą się także pannie Ordon, która grała żonę, rolę o tyle niewdzięczną, że składa się z trzech kawałków zupełnie z sobą niezgodnych choć efektownych; panna Ordon wywiązała się z trudnego zadania, jak mogła najlepiej. Zwracała uwagę ładną suknią w akcie drugim.

K. E.

NOTATKI LITERACKIE I TEATRALNE.

* P. Tarasiewicz, znakomity artysta dramatyczny, niegdyś ulubieniec publiczności krakowskiej, a obecnie członek trupy lwowskiej, spotkał się na ostatnim wieczorze warszawskiego Towarzystwa muzycznego z entuzjastycznem przyjęciem Prasa warszawska wyraża się o deklamacji tego utalentowanego artysty z ogromnemi pochwałami, podnosząc wykazaną siłą i uczucie w oddekławanym przezeń poemacie Słowackiego „W Szwajcaryi“ w ustępach z „Pana Tadeusza“ oraz w kilku nadprogramowo wygłoszonych wierszach Tetmajera i Rydla.

* Księgarnia Ch. Delagrave'a w Paryżu wydała świeżo dzieło p. t. „Correspondanee de Sigismond Krasiński et de Henry Reev“. Listy te opatrzone są przedmową obszerną i objaśnieniami prof. J. Kallenbacha, tudzież ozdobione portretami (heljograwiury) Z. Krasińskiego (z r. 1834 i 1843) i H. Reeve'a. W tomie drugim znajdują się w dodatku nieznane utwory francuskie Zygmunta Krasińskiego z lat 1830—1832.

Wiadomości z ostatniej poczty.

Katastrofa w kopalni.

Gniewin: W dalszym ciągu odbywają się roboty nad wydobywaniem trupów w szybie „Jupiter“. Znaleziono kilku trupów kon i Ludzkich trupów nie wydobyto więcej. Dziś woda podniosła się w szybie z powodu deszczów jakie spadły w okolicy.

Wiedeń: W komisji budżetowej oświadczył minister skarbu w dyskusji nad podatkiem konsumcyjnym, że w łonie ministerstwa skarbu zarządzono studja nad sprawą monopolu spirytusowego i że w swoim czasie poda do wiadomości rezultat tych studjów.

Budapeszt: W sejmie węgierskim podał prezydent do wiadomości wyrok kurji królewskiej, unieważniający wybór pos. Teleki. — Pos. Just domaga się, aby ze względu na stwierdzone przekupstwa i nadużycia przy wyborze w okręgu hr. Telekiego, odebrano temuż okręgowi na pewien czas prawo wyboru posła. Minister sprawiedliwości oświadczył się za tym wnioskiem, który też został przyjęty. Następnie rozpoczęła się dyskusja nad ustawą o kontyngencie rekrutów.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

List pasterski arcybiskupa Stablewskiego.

Berlin: Pisma niemieckie przytaczają treść listu pasterskiego, jaki miał wydać arcybiskup po-

znański X. Florjan Stablewski do duchowieństwa swojej dyecezji.

List ten ma zalecać uwzględnianie, wedle możności i z uwagą na miejscowe stosunki, potrzeb niemieckich katolików. Podnosi, że w obecnych stosunkach księża nie mogą wykonywać nadzoru nad nauką religii w szkole, jak to ma miejsce w innych krajach katolickich. — Dlatego duchowieństwo powinno uzupełniać przy przygotowaniu do Spowiedzi św. to, czego zaniedbuje szkoła, a to dla zapobieżenia zdziczeniu młodzieży polskiej.

Duchowieństwo katolickie powinno powstrzymać się od współpracownictwa w polskich pismach radykalnych, natomiast wspierać pisma, stojące wiernie przy kościele i przy cesarzu.

Zabrania się duchowieństwu uczestniczenia i przemawiania w takich zgromadzeniach polskich, które mają burzliwy charakter, zwłaszcza zaś takich, których obrady nie mają ni wspólnego ze sprawami szkolnemi lub kościelnemi.

List ma się nawoływać w dalszym ciągu na to, co pisał Ojciec św. w liście do biskupów czeskich i morawskich w sprawie językowej i podnosi nakoniec, że niemieccy katolicy są równie bliscy sercu arcybiskupa jak polscy.

(List powyższy, ile można wnioskować ze streszczenia, gani dość wyraźnie pruski system nauki religii; silne akcentowanie przychylności dla niemieckich katolików jest bardzo umiejętną odpowiedzią na nieproszoną i obłudną protekcję, jakiej zamierza użyczać rząd pruski niemieckim katolikom dla podburzania ich przeciw Polakom. Pisma pozn. nie podają jeszcze dokładnej treści listu. *Przyp. Red*).

Katastrofa w kopalni.

Gniewin: Roboty około wydobywania trupów w szybie „Jupiter“ trwają dalej. Stan wody na rzece Biała opadł. W kopalniach stan wody również opadł.

Gniewin: W szybie „Julisz II.“ obok Kopitz musiano zaprzestać robót z powodu grożącego niebezpieczeństwa.

Defraudant — obłąkany?

Akwizgram: Kasjer pocztowy Verweyen zdefraudował 23.000 marek i został uwięziony.

Wczoraj prokuratorja państwa wydała rozkaz puszczenia go na wolność, gdyż w chwili popełnienia czynu miał być rzekomo niepoczytalny.

Uniwersytet katolicki w Salzburgu.

Salzburg: Wczoraj odbyło się tu walne zgromadzenie związku dla założenia uniwersytetu katolickiego w Salzburgu.

Według sprawozdania fundusze związku wynoszą 1 miljon 25 tysięcy koron.

Pertraktacje o miss Stone.

Sofja: Pastor Zilka, który oczekuje na wydanie miss Stone w Serres, w Macedonji, donosi, że żona jego i miss Stone będą uwolnione z rąk rabusiów w przeciągu tygodnia.

Wraz z Zilką znajduje się w Serres skarbik misji amerykańskiej, Pitt.

Od pewnego czasu podejrzywają tu jednak Zilkę, że to on sam zaaranżował porwanie miss Stone, ułożywszy się z rozbójnikami o pewien udział w okupie. Żonę swoją dał również uprowadzić, chcąc odwrócić podejrzenie.

Waldeck Rousseau przygotowuje wybory.

Paryż: Deputowany Romanet wygłosił w Montmartre wykład o tuberkulozie na zgromadzeniu, któremu przewodniczył Waldeck Rousseau.

Prezydent ministrów przyrzekł po wygłoszeniu wykładu, że rząd zwróci baczną uwagę na każdą inicjatywę w celu zwalczania tuberkulozy i podniósł konieczność zakładania jak najwięcej zakładów celem zwalczania tuberkulozy.

Gdy Waldeck Rousseau odjeżdżał, jakoteż przy przyjeździe witano go żywemi oklaskami, wśród których odzywało się gwizdanie. Policja przyaresztowała dwie osoby, które demonstrowały przeciw Waldeckowi Rousseau.

Malwersacje w Sofii.

Sofia: „Vecernaja Poczta“ donosi, że w drukarni państwowej już od dłuższego czasu popełniono malwersacje.

Mianowicie robotnicy mieli kraść stemple i inne druki państwowe i sprzedawać je.

Straty, jakie skarb państwa ponosi, mają wynosić według obliczeń tego dziennika 10 miljonów franków. Cyfra ta wydaje się jednakże przesadzoną.

Pożar teatru.

Stuttgart: Wczoraj wieczorem spaliła się większa część budynku teatru nadwornego.

Pożar rozszerzał się bardzo szybko. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Pr y gaszeniu ognia był obecny jakiś czas król i rodzina królewska.

Straszna katastrofa.

Barcelona: W fabryce tkackiej w Puente de Vilmara zaszła straszna eksplozja kotła.

Połowa domów we wsi Puente de Vilmara uległa zniszczeniu. Zabudowania fabryczne rozleciały się w gruzy.

Dotychczas wydobyto 16 strasznie oszpeconych trupów. Szpital w Mauresa wypełniony jest rannymi.

Trzęsienie ziemi.

Nowy Jork: Doniesienia, jakoby podczas trzęsienia ziemi w Chil Pancingo 600 osób straciło życie, są przesadzone.

Potwierdza się natomiast wiadomość, wedle telegramu z Meksyku, iż 8 osób straciło życie, 5 osób jest rannych.

Konstantynopol: Roboty koło budowy linji kolei bagdadzkiej zostaną natychmiast rozpoczęte, skoro tylko nastąpi porozumienie z Portu, co do ostatecznego oznaczenia jej długości. Budowa tej linji ma potrwać nie dłużej jak 3 lat.

Gibraltar: Doniesienie biura Reutera. Okręt wojenny "Illustrions" odpłynie jutro do Taugeru, aby towarzyszyć angielskiemu poselstwu z Marokko do Rabat.

Barcelona: Właściciele fabryk wyrobów metalowych odrzucili zadanie robotników 9 godzinnego dnia pracy. Strejk trwa dalej.

Londyn: „Standard“ donosi z Szanghaju, że jenerał bokserów, Tung-fuh-siang, został już stracony.

Madryt: Zmarła tu wczoraj infantka Dhrystyna.

TELEFON LWOWSKI.

Bal u marszałka krajowego i u hr. Andrzejowej Potockiej, odbędzie się w salonach gmachu sejmowego we Lwowie w dniu 29 bm.

Liczne zaproszenia zostaną w tych dniach rozesłane.

„Słowo Polskie“ dowiaduje się, że konsorcjum wiedeńskie stara się u centralnych władz kolejowych o wydzierżawienie wszystkich księgarń na dworcach kolejowych w Galicji.

Ks. Sarnicki zamianowany archimandrytą, ustępuje z posady prof. na tut. uniwersytecie. W jego miejsce wykładać będzie hebraikę na lwowskim uniwersytecie ks. Myszkowski, który już od pół roku zastępuje ks. Sarnickiego.

Głośna sprawa usiłowanego morderstwa przy ulicy Sykstuskiej, znalazła onegdaj epilog przed tut. sądem krajowym. Jako oskarżeni stanęli: Wulczak i M. Krawczykowa. Wulczak oskarżony był o to, że pobił cegłą po głowie p. Widacką, wpadłszy do jej mieszkania. Krawczykowa zaś, iż namówiła Wulczaka do tego czynu. Po przeprowadzonej rozprawie, Wulczak skazany został na 5 miesięcy ścisłego aresztu, Krawczykowa została uwolnioną.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza że rewizja trasy i komisja stacyjna dla projektowanej budowy wąsko-torowej kolei lokalnej ze stacji Tarnów, kolei państwowej do Szczucina rozpocznie się dnia 3 lutego o godzinie 9 rano w urzędzie gminnym w Tarnowie, oraz dnia 5 lutego o godzinie 4 po południu, i 6 lutego o godzinie 9 rano w urzędzie gminnym w Dąbrowie.

Lwów: Uroczystość Jordanu i święcenia wody według obrządku gr. katolickiego odbyła się wczoraj ze zwykłą okazałością na rynku lwowskim. Po nabożeństwie w cerkwi wołoskiej dokonał ks. mitrat Bielecki święcenia wody w otoczeniu kanoników kapituły i licznego duchowieństwa. W uroczystości wzięli udział: namiestnik, marszałek, reprezentanci władz rządowych, krajowych i wojskowych, oraz bardzo licznie zgromadzona publiczność. Honorową asystencję wojskową pełnił bataljon 80 p. p., z kapelą na czele, który oddał przepisane salwy.

Fatalny wypadek wydarzył się artyście miejskiej sceny p. Ferd. Feldmanowi. Podczas pierwszej sceny pierwszego aktu „Zaczarowanego Koła“, runęło wiązanie dachu chaty, na którym p. Feldman (grający rolę Kusego) właśnie się znajdował. P. Feldman spadł z kilkometrowej wysokości i doznał silnego potłuczenia, oraz prawdopodobnie wywichnięcia ręki. Artysta grał jednak do końca przedstawienia, rękę opatrzył mu natychmiast lekarz.

W tutejszej cerkwi wołoskiej okradziono dzisiaj przed południem relikwiarz w złotych ramach roboty paciorkowej. Sprawcy dotychczas nie odrzukano.

NADESŁANE.

„Wspaniałe kalendarze na rok 1902-g wyszły nakładem Księgarni Kaspra Wojnara, a drukiem „Nowej Drukarni Jagiellońskie“. Są to mianowicie: „Polak“, kalendarz historyczno-powieściowy, „Gospodarz“, kalendarz „Wydawnictwa im. Kościuszki“, „Polski kalendarz Marjański“ i „Wielki ilustrowany kalendarz powszechny, czyli uniwersalny“. Wszystkie one wydane są niemal wytwornie, a ozdobione doskonale wykonanemi okładkami kolorowanemi, trzy wedle akwarel Walerego Eljasza, a „Kalendarz Marjański“ wedle najpiękniejszego może obrazu Grottgera z cyklu „Lituanja“. Cena tych kalendarzy, pomimo doborowego tekstu, mimo licznych ilustracyj w tekscie i na osobnych dołączonych kartkach, jest nadzwyczajnie nizka. I tak „Gospodarz“ i „Kalendarz Marjański“ kosztują po 30 ct, „Polak“ 40 ct., a naprawdę wielki i naprawdę okazały „Kalendarz powszechny“ w tekturowej okładce i z płóciennym grzbietem 80 ct. A więc precz z tandetą i trucizną niemieckich wydawców, którzy zalewają kraj nasz kalendarzami o podobnych tytułach, a kupujmy w ich miejsce i popierajmy wszędzie kalendarze p. Wojnara“.

Taką ocenę zamieściła „N. Reforma“ w nrze 284. - Od siebie zaś dodamy tyle, że kalendarz **„Polak“** zawiera przeszło 60 ilustracyj w tekscie, na oddzielnym papierze „Bitwę pod Grunwaldem“ Matejki i całą „Lituanję“ Grottgera nader bogatą i urozmaiconą treść.

„Gospodarz“ zawiera przeszło 50 rycin w tekscie, na lepszym papierze „Pochód na Sybir“ Grottgera (w dużym formacie) „Królowa Kłosów“ Stachiewicza“ i t. d. przy równie bogatej treści, zastosowanej w znacznej części do potrzeb ludności rolniczej. Są tam prace St. Witkiewicza, Adama Szymańskiego, prof. Uniw. Głąbińskiego i t. d.

„Wielki Kalędarz powszechny“ obejmuje treść wszystkich trzech poprzednich, a więc przeszło 350 stron druku w dużym formacie, około 150 rycin w tekscie i kilkanaście bardzo pięknych obrazów najznakomitszych naszych artystów na specjalnym papierze.

„Polski Kalendarz Marjańsk“ porusza te tematy z naszych dziejów i zawiera także utwory powieściowe, które się ściśle łączą ze sprawą Wiary św. i jej prześladowaniem przez naszych wrogów.

Najważniejsze artykuły: „Swiątynia narodowa“ (Wawel) z mnóstwem ilustracyj, „Polska przedmurzem chrześcijaństwa“ i t. d. Na lepszym papierze **„Bitwa pod Warną“** Matejki (duży obraz), „Rajska Pasterka“ Stachiewicza, „Chrystus“ Popiela

Wszelkie zamówienia pod adresem: **Księgarnia K. Wojnara w Krakowie,** (ulica Szewska l. 13).

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska Nr. 19. (przy bramie Floryańskiej).

Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 2715 25

Korzystna sposobność! !!

Dnia 22 b. m. odbędzie się w tutejszym c. k. sądzie powiatowym przed południem

LICYTACYA kamienicy

II piętrowej, **12 lat wolnej od podatku,** urządzonem z komfortem. Wyjaśnień bliższych przed terminem licytacyjnym, udziela właściciel **ul. Bogata l. 92 w Krakowie.** 38 0 1

Józef Eliasz

Rękawicznik.

Kraków, Plac Dominikański L. 1.

Poleca **rękawiczki własnego wyrobu** jakoto: **glansowane, duńskie, jelonkowe i angielskie,** oraz wszelkie inne roboty w zakres tego fachu wchodzące. — Zlecenia z prowincyi uskuteczniа odwrotną pocztą. 2687 40 9

Pracownia sukien damskich

Józefy Kaczmarczykowej

w Krakowie, 14 3 1
przy ul. Zwierzynieckiej l. 10.

Przyjmuje wszelkie damskie roboty po **umiarkowanych cenach** oraz **udziela nauki kroju metody francuskiej.**

Przy Krakowie

niedaleko za mostem Zwierzynieckim jest zaraz do sprzedania **Handel wiktuałów i towarów mięszanych** wraz z wyszynkiem wina, kręgielnią, ogrodem i budynkiem bardzo dobrze się rentujący, a szczególnie w porze letniej.—Wiadomość w dziale inseratowym „Naszego Głosu“ ul. Szewska l. 13. 2 10 1

CZESŁAW ŚMIECHOWSKI

ul. Mikołajska L. 4,

poleca:

Perfumy we flakonach i **na wagę** od 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapachach;
Wody: kolońską, chinową, ateńską, we flakonach i na wagę;
Wody do ust: hygieniczną, miętową, pomarańczową **na wagę;**
Proszek do zębów;
Pudry na wagę;
Pomady na włosy „Brillantina“ etc.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotnie. 459 15

RZĄDCA dóbr

z Poznańskiego w średnim wieku dokładnie obznajmiony w gospodarstwie i posiadający chlubne świadectwa poszukuje posady w Galicyi. Zgłoszenie dla **Rządcy** przyjmuje dział inseratowy „Naszego Głosu“ Kraków Szewka l. 13, który także udzielić może kopii świadectw.

Z powodu przesiedlenia się właściciela jest

realność III piętrowa,

11 lat wolna od podatku, przynosząca przeszło 5000 koron dochodu, znajdująca się w śródmieściu w najzdrowszej dzielnicy miasta, **do sprzedania** pod bardzo korzystnymi warunkami. Kapitał potrzebny **10.000 Koron,** reszta zaś może pozostać przy hipotece na czas dłuższy na niski procent. Wiadomości udzieli p. Ignacy Plesnar, dział inseratowy »Naszego Głosu«, Kraków, ulica Szewska l. 13. 37 0 1

Wspierajmy przemysł ojczysty.

Stolarnia Braci LIGĘZÓW

w Krakowie, przy ul. św. Marka l. 31. przyjmuje zamówienia na roboty stolarskie proste i artystyczne. 2767 20 9

Kilkanaście umeblowanych pokoi

jest do wynajęcia z utrzymaniem lub bez dla pp. Kawalerów lub Pań. 17 0 1

Bliższa wiadomość w restauracyi W. L. FACKA, w browarze przy ul. Lubicz.

Produkcya Winnic

moich w Węgrzech doprowadzoną została do obfitej wydajności.

Odstawiając od kilku lat WINA własne, zaopatrywać będę Szanowną Publiczność we WINA z moich szlachetnych winnic.

Obecnie polecam: 2796 0 1

Samorodny Ujhelski

po 60 ct. za butelkę, oraz inne gatunki na butelki i litry.

JULIUSZ GROSSE Kraków Rynek Pałac Spiski 34.

BACZNOŚĆ!

Przy kupnie magazynu od firmy JAN BŁAŻEK otrzymałem znaczny opust od cen fabrycznych towarów, jestem zatem w możności sprzedawać obecny zapas **po cenach fabrycznych** i polecam w doborowych gatunkach:

Nowości na suknie damskie — Flanelki — Barchany — Płótna — Szertyngi i Szyfony — Chustki do nosa — Ręczniki — Bielizna stołowa. Kołdry watowane — Kołdry flanelowane — Dywany — Chodniki — Kapy — Portjery — Chustki — Szale i t. p.

FRANCISZEK SZUBERT

przedtem JAN BŁAŻEK

Magazyn towarów bławatnych — Kraków ul. Floryańska l. 17.

Próbki na żądanie franco. Zamówienia z prowincyi wykonuję odwr. pocztą.

Kalendarze na r. 1902!

Każdy chce mieć dobry kalendarz! Księgarnia katolickich wydawnictw J. Steinbrenera w Witembergu w Czechach, wydała ośm wybornych kalendarzy. Z nich wybrać sobie może każdy odpowiedni kalendarz.

1. Kalendarz Marjański, kosztuje 80 hal.
2. „ Najśw. Rodziny, kosztuje 80 hal.
3. Wielki kalendarz Powieściowy, kosztuje oprawny 1. kor., broszurowany 90 hal.
4. Kalendarz Wszechświatowy, opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
5. Przyjaciel żołnierza opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
6. Nowość! Pociecha starości, (druk duży dla starych ludzi), kosztuje 90 hal.
7. 8. Kalendarz uniwersalny czyli powszechny,

największy z polskich kalendarzy, wyszedł na rok 1902 w II. tomach. Każdy tom stanowi odrębną całość i kosztuje w oprawie ze złotym tytułem 2 korony.

Kalendarze wydawnictwa J. Steinbrenera, zyskały ogólne uznanie, dlatego, że są napisane w duchu katolickim i narodowym, podają zajmujące powieści, humoreski, wiersze, naukowe artykuły, wynalazki najnowsze i przegląd polityczny. Na każdej stronie jest rycina. Kto je raz kupił, kupuje je co roku.

Dostać je można w każdej księgarni i w handlach papieru.

3-ch majątków ziemskich

poszukuje się do **wydzierżawienia** a mianowicie: jeden **w obszarze 1500 morgów o dobrej glebie** z odpowiedniemi budynkami i stosowną ilością łąk — zaś następne dwa majątki w obszarze **od 600 do 700 mórg,** dla reflektantów z Poznańskiego.

Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naszego Głosu“

Kraków, ul. Szewska l. 13.

2734 1 0

Dwie bardzo piękne kamienice

II piętrowe z komfortem budowane w pobliżu plant się znajdujące i z frontem do plant postawione — bez długów prywatnych — pod bardzo korzystnemi warunkami ma **do sprzedania p. Ignacy Plesnar,** zarządca działu 2474. inseratowego „Naszego Głosu“, ul. Szewska l. 13. (16 ?)

Wszelkie Tkaniny

własnego wyrobu — ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy

jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłe i podwójnej szerokości od (80—200 ctm.), dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócienka kolorowe, i zefiry w różnych deseniach, barchany, — szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne letnie i zimowe i t. p. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych poleca: 2428 8

Mieczysław Gonet w Korczynie obok Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

KAMIENICA JEDNOPIĘTROWA w PODGÓRZU

o 17 pokojach wraz z osobnemi komórkami i placem budowlanym niedaleko Rynku położona z dochodem rocznym 876 zlr., na której ciąży dług hipoteczny Bankowy w sumie 2463 zlr., jest tanio do sprzedania, Wiadomość udziela

Dział inseratowy Naszego Głosu

2735 1 0 **Kraków ul. Szewska l. 13.**

MAJĄTEK ZIEMSKI

w okolicy Bochni położony, **712** mórg obszaru obejmujący, bardzo dobrej gleby, w czem **606** mórg lasu przeważnie jodłowego i bukowego, a mianowicie **406** mórg wysokopiennego, zaś **200** mórg do wyrębu zdatnego, z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi w bardzo dobrym stanie jest za przystępną cenę **do sprzedania.** 2750 0 1

Wiadomości bliższe udziela **p. Ignacy Plesnar,** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu“, ul. Szewska l. 13.

Majątek ziemski

w bardzo pięknej okolicy w Galicyi zachodniej, **w obszarze 1050 morgów,** **w czem 650 m. lasu, 120 łąk, 280 roli bardzo dobrej gleby,** budynki w najlepszym stanie. — Do sprzedania ma

p. Ignacy Plesnar,

dział inseratowy „Naszego Głosu“,

2706 0 1 Kraków, Szewska 13.

JAN KUBRYCHT 2509 7 8

pierwszy chrześciański czeski skład Kawy i Herbaty

Praga, Mala Strana. Założ. w r. 1878.

poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr. zlr.	6·—
Jamaika znakomita i silna	„ „	6·75
Laguaira silna aromatyczna	„ „	7·—
Guatemala o pięknym zapachu	„ „	8·—
Ceylon I-ma	„ „	8·75

Zamówienia 5 kilogr. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacyi pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

MŁYN AMERYKAŃSKI

w Zbydniowie koło Dębicy

zupełnie nowourządzony przez firmę:

Antoni Kunz

c. k. nadwornego dostawcę, jest zaraz do sprzedania pod przystępnymi warunkami. — Wiadomości udziela p. Ignacy Plesnar, zarządca działu inseratów „Naszego Głosu“ przy ul. Szewskiej l. 13. 41.

H. Niemetz

optyk i mechanik

w Krakowie, **ul. Szewska l. 2.**

Poleca Szanownej Publiczności

ŁYŻWY

z najlepszej stali od 1 zlr. 70 ct.

Aparaty fotograficzne i przybory najtaniej.

Szkatułki samogrające od 8 zlr. 50.

Koleje, modele parowe, latarnie magiczne.

Wszelkie towary optyczne.

Zamiejscowe zamówienia odwrotnie. 2766 10 1

Z powodu działu familijnego do sprzedania majątek ziemski

odpowiedni na parcelacye,

starannie zagospodarowany, 720 morgowy (połowa las, połowa grunt orny) w powiecie Tarnowskim, 6 kilometrów od kolei leżący. — Budynki murowane, inwentarz dostateczny. Dwór i oficyny wśród pięknego ogrodu (starodrzew przeważnie świerkowy) z źródłami obfitemi, odpowiedni do założenia stacyi klimatycznej, zakładu wodoleczniczego. 47 3 1

Bliższych szczegółów udzieli **Stefan Sroczyński** poczta Gromnik.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.